Nr. 74. Kraków, dnia 29 Marca — Sobota Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustin.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

W miejscu . . . . **5** złr.
Z przesyłką pocztową . . . . **6** „
W państwie Niemieckiem . . . **7** „

Miesięcznie zaś:

W miejscu . . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
Z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Naruszenie prawa.

Jeżeli narzekamy nieraz na brak poczucia prawa i uszanowania ustaw u naszego ogółu — zwłaszcza u ludu — to cóż dopiero powiedzieć, jeżeli ci, co na straży ustaw są postawieni, co sami wykonywać je mają i wykonania przez innych przestrzegać — zły dają przykład, który potem się szerzy i zaraźliwie działa? Co powiedzieć, jeżeli władze rządowe, i to władze w kraju najwyższe — same przekraczają ustawy, i jeżeli dotknięci tem obywatele, ani głosu przeciw temu nie podnoszą i wszelką dowolność w postępowaniu władz przyjmują w pokorze ducha bez protestu, bez spróbowania przynajmniej jakichkolwiek środków prawnych? Zły przykład idzie z góry — szerzy się i działa zaraźliwie — przekroczenie ustawy, naruszenie prawa, naprzód w drobnych sprawach, mija niespostrzeżenie i bez protestu, potem się ponawia w ważniejszych i coraz ważniejszych, aż w końcu ani się spostrzeżesz, jak stan prawny zniknął, a miejsce jego zajęła — dowolność. To też w wypadkach przekroczenia ustaw ze strony władz, żadnej sprawy jako drobną i nieznaczącą uważać nie można, złe bowiem, jakie w tem tkwi, jest zasadnicze, od ważności i doniosłości samej sprawy niezależne — naruszenie prawa zawsze jest zasadniczo złem, bez względu na bezpośrednie jego następstwa.

Tych kilka uwag nasunęła nam wlokąca się od roku sprawa gorlickiej Rady powiatowej. W kwietniu roku zeszłego rząd rozwiązał tę Radę, wskutek nadużyć w zarządzie funduszów powiatowych. W myśl § 53 ustawy o reprezentacyi powiatowej, namiestnictwo wspólnie z wydziałem krajowym, zarządziło „środki potrzebne dla tymczasowego załatwiania spraw, aż do wyboru nowej Rady powiatowej.“ Według tegoż artykułu „najdalej w sześć tygodni po rozwiązaniu Rady, ma być rozpisany nowy wybór.“ Tak orzekła ustawa. Rząd orzekł inaczej — z tygodni zrobiły się miesiące, i wybory do Rady zostały rozpisane aż na październik.

Tymczasem i nowa rada powiatowa została rozwiązana, skutkiem zaniesionych przeciw jej wyborowi protestów. Rozwiązanie nastąpiło z końcem października, deputacya, która w tym celu była we Lwowie, otrzymała pozytywne przyrzeczenie szybkiego rozpisania wyborów — i oto znowu szósty miesiąc się poczyna, a wybory dotąd nie są rozpisane. Dlaczego? nie wiemy — ale jakiekolwiek byłyby powody tego, w każdym razie zaszło tu już po raz drugi naruszenie ustawy. Celem, dla którego ustanowiono w § 53 ów 6-tygodniowy termin, jest oczywiście to tylko, aby powiat nie był dłużej niż potrzeba zostawiony bez reprezentacyi, żeby nie zostawał pod zarządem mianowanym z góry zamiast wybranego z dołu. Przez taką zwłokę w rozpisaniu nowych wyborów cel ten zupełnie jest chybiony, prawa mieszkańców powiatu naruszone. Mają oni bowiem niewątpliwe, ustawą poręczone prawo do posiadania wybieranej a nie mianowanej reprezentacyi — i wszelkie przedłużenie urzędowania rady mianowanej po za termin, ustawą wskazany, jest oczywistem prawa tego naruszenie. Każdy wyborca, każdy opodatkowany w powiecie, miałby prawo odwołać się do trybunału państwa, a ten, z ustawą w ręku musiałby orzec, że prawo jego naruszonem zostało. Dodatki do podatków na cele powiatowe, — tak samo jak wszystkie inne uchwały mianowanej rady, są nieważne, od chwili, gdy termin rozpisania wyborów upłynął bez skutku. Ta chwila — trwa już blisko rok, a gdyby z tytułu naruszonego prawa choć cząstka jaka ludności skarżyła do trybunału państwa, to wygranie takiego procesu byłoby prawie pewnem.

Jakie z tego powodu mogłyby powstać następstwa dla zarządu powiatu, pojąć łatwo, zwłaszcza gdy się zważy, że bardzo łatwo cały tegoroczny budżet możnaby na tej zasadzie obalić, każdą uchwałę za nieważną uznać! Może przecie skutkiem tych uwag naszych przyspieszony zostanie wybór nowej rady, czego i rządowi i mieszkańcom powiatu szczerze życzyć należy.

Bank włościański.

Lwów, 27 marca

(=) Wczorajsze wieczorne posiedzenie skończyło się tak późno, że tylko telegram wysłać zdołałem, dzisiaj więc pospieszam uzupełnić sprawozdanie bliższemi szczegółami a zarazem dodać kilka uwag, które mi się nasunęły. Przedewszystkiem zadziwiać każdego musiało, że dość hałaśliwie prowadzona agitacya w niektórych powiatach przeciw działalności i projektom komitetu pomocniczego, szczególnie zaś opozycya silna, objawiająca się w pismach ruskich, nie znalazła żadnego reprezentanta na zgromadzeniu, chociaż w obecnym wypadku przy wyborach na delegatów powiatowych nie może o żadnej presyi być mowy; przeciwnie każdy ofiarujący się do podróży do Lwowa mógł z łatwością otrzymać mandat. Ktokolwiek więc z dobrą wiarą uważał sposób rozwiązania tej sprawy proponowany przez komitet obywatelski za błędny lub szkodliwy, mógł przecież śmiało wystąpić na zgromadzeniu z krytyką znanego projektu i z przedłożeniem swego, choćby nawet bez nadziei utrzymania się ze swoimi wnioskami. Taka opozycya wszędzie i zawsze bywa szanowaną i cenioną. Agitacya jednak pokątna, bezimienna nie miała śmiałości wystąpienia do otwartej walki. Tymczasem na wczorajszem zgromadzeniu, jak wyżej powiedziałem, nikt nie wystąpił do tej walki, chociaż bowiem niektórzy delegaci występywali z krytyką projektu (jak n. p. dr. Iskrzycki, dr. Lechowski, dr. Czajkowski Robert) były to jednak uwagi co do poszczególnych punktów projektu i ściśle przedmiotowe. Może najdalej poszedł dr. Iskrzycki, gdyż żądał odrzucenia całego projektu, jako opartego na zawiedzionej rachubie otrzymania pomocy rządowej, — jednakowoż i ten delegat nie przybył z żadnym gotowym elaboratem a jedynie wnosił, aby wybrać komisyę do wypracowania nowego projektu likwidacyi. A przecież niepodobna wymyślić korzystniejszej sytuacyi dla opozycyi, jaka się stworzyła była wczoraj rano, gdy referent komitetu oświadczył, że komitet ustępuje i projekt swój podaje tylko do wiadomości! Wówczas była wyborna chwila wystąpić z swojemi wnioskami i chwycić ster całej sprawy w swoje ręce. Że się tak nie stało, najlepszym dowodem, jakiej wartości były wszystkie hałasy, a dlatego podnoszę tę okoliczność, gdyż jest ona najlepszą odpowiedzią dla wszystkich pism, które występywały tak wrogo przeciw komitetowi pomocniczemu.

Również ciekawym objawem było charakterystyczne milczenie delegatów w dwóch sprawach; mianowicie, nikt nie zainterpelował obecnego komisarza rządowego, jakim sposobem mogło nienormalne losowanie listów przez lat 6 czy 7 ujść uwadze komisarza rządowego; — nie znalazł się także żaden ciekawy wierzyciel, ani delegat, ażeby zapytać przewodniczącego, co się stało z pp. dyrektorami byłego Banku, na zgromadzeniu bowiem nie zjawił się żaden z nich. Prawda, że zakład został rozwiązanym, i dyrekcya już nie istnieje — w każdym razie wstęp tym panom nie był wzbronionym, a przyjętym jest zwyczajem, że w każdej instytucyi likwidującej, zarząd nie waha się stanąć na zgromadzeniu, aby wątpliwości wyjaśniać, zresztą oddać ostatnią przysługę instytucyi, którą bądź własną winą, bądź z winy innych zagrzebało się. Nie chodziłoby tu wcale o niepotrzebne rekryminacye, w każdym razie ciekawość w tym kierunku, u któregoż z delegatów byłaby na miejscu. W ostatniej dopiero chwili wystąpił delegat p. Wyszyński z rezolucyą bez motywów potępiającą niejako usuniętą dyrekcyę, a którą zgromadzenie hucznemi oklaskami przyjęło.

Nakoniec jeszcze jeden dowód, że opozycyonistów w zgromadzeniu nie było, zaproponowani bowiem likwidatorowie przez komitet, przeszli prawie jednogłośnie, gdyż na 265 głosów, otrzymał p. dr. Marchwicki 265 gł., p. Zima 264, dr. Zgórski 263 głosów.

A teraz przystępuje do właściwego sprawozdania.

Jak doniosłem wczoraj, wskutek rezolucyi p. Wyszyńskiego, żądającej, aby komitet dalej zechciał opiekować się likwidacyą, komitet odbył naradę i dał wieczorem przez usta p. Artura Potockiego odpowiedź, że czyniąc zadość wezwaniu Zgromadzenia i dziękując za objawione uznanie i zaufanie, komitet nie cofa się od dalszej pracy i chętnie ofiaruje swą pomoc dalszą w likwidacyi w granicach ułożonego przez siebie projektu. Zarazem hr. Potocki osobiście, jako delegat postawił następujące wnioski:

1) Walne zgromadzenie uznając zasady zawarte w komitetowym projekcie likwidacyi za najodpowiedniejsze, poleca wybrać się mającym likwidatorom, aby w porozumieniu z komitetem obywatelskim wypracowali szczegółowy projekt likwidacyi, oparty na tych samych zasadach.

Walne zgromadzenie wyraża zarazem przekonanie wobec zmienionego położenia, że wypłaty objęte punktem pierwszym (patrz projekt likwidacyi), mają następować zwolna, w miarę, jak likwidatorowie pozyskają odpowiednie fundusze, i że wypłaty wylosowanych i wylosować się mających listów zniża się z **55** na **50** procent.

Na wniosek jednego z delegatów, zgromadzenie przez powstanie podziękowało komitetowi za ofiarowaną dalszą pomoc.

Nastąpiła dość chaotyczna dyskusya o projekcie komitetowym.

Dr. Lechowski pragnąłby, aby z dłużnikami, ile możności, w drodze ugodowej bez wzywania pomocy sądowej wchodzono w układy.

Na zarzut dr. Iskrzyckiego, że w projekcie nie ma mowy o wynagrodzeniu likwidatorów, odpowiedział p. Marchwicki, że sprawa ta przy instrukcyi dla nich przyjdzie na porządek.

Dr. Robert Czajkowski wystąpił przeciw pierwszemu ustępowi projektu, który wierzycielom pewnym, jak Bank krajowy, weksle płynne byłej Rady nadzorczej etc. — daje przedewszystkiem pierwszeństwo, co się nie zgadza z jego pojęciem prawnem, i dlatego, chociażby za całym projektem głosował, przeciw temu stanowczo się oświadcza.

Członek Komitetu dr. Kabat odpowiedział wyczerpująco ze stanowiska prawniczego na wszystkie zarzuty dr. Czajkowskiego.

Dr. Popiel żąda, aby likwidatorowie przedewszystkiem spieniężyli nieruchomości nabyte przez bank włościański, które byłyby prawdziwym ciężarem i demoralizująco działają na innych dłużników. Na te i różne inne drobne uwagi i zarzuty odpowiedział dr. Zgórski, imieniem Komitetu, który za główne zadanie miał, ułożyć taką ugodę, aby nietylko to co prawnem jest, ale przedewszystkiem co sprawiedliwem i słusznem, zostało należycie przy likwidacyi uwzględnionem.

Wniosek dr. Lechowskiego o szczegółową dyskusyę odrzucono i przyjęto cały program Komitetu.

Następnie przyjęto instrukcyę dla likwidatorów również bez zmiany z poprawką jurydycznej doniosłości dr. Skałkowskiego Tadeusza.

Wybrano likwidatorów, w myśl propozycyi Komitetu i ich zastępców, t. j. dr. Marchwickiego Zdzisława, Zimę Franciszka i dr. Zgórskiego Alfreda na likwidatorów, a na zastępców i doradców prawnych dr. Góreckiego Władysława, dr. Krzyżanowskiego Stanisława i dr. Pająka Józefa. Płacę wyznaczono taką, jaką podalimy w poprzednim liście, — nadto na wniosek dr. Iskrzyckiego uchwalono dla wszystkich 1. procent od ściągniętej rzeczywiście gotówki w drodze likwidacyi co wyniosłoby po kilkadziesiąt tysięcy.

Dr. Marchwicki imieniem wszystkich swych kolegów oświadczył, że się zrzekają tej tantiemy, nie chcą bowiem ściągnąć na siebie zarzutów w przyszłości, że do jakichś zysków swoje czynności zastosowywali. Zgromadzenie przyjęło to oświadczenie oklaskami i żywemi oznakami uznania.

P. Wyszyński wniósł następującą rezolucyę:

„Walne zgromadzenie delegatów i wierzycieli b. Zakładu kredytowego włościańskiego wyraża przekonanie, że wybrani likwidatorowie i komitet obywatelski pomocniczy poczyni wszelkie możliwe starania, ażeby przez pociągnięcie winnych upadłości Banku włościańskiego do odpowiedzialności moralnej i materyalnej stało się zadość obrażonej moralności publicznej.“

Rezolucyę tę przyjęto hucznemi oklaskami i zaciągniętą została do protokółu, który ck. notaryusz S. Kwaśnicki spisywał.

W końcu przewodniczący dr. Marchwicki w pięknej mowie podziękował zgromadzeniu za ułatwienie mu trudnego zadania, poważną i spokojną dyskusyą — a zarazem oświadczył imieniem likwidatorów, że w zupełności poddadzą się kontroli i nadzorowi komitetu pomocniczego.

Na wniosek del. p. Dębickiego, zgromadzenie przez powstanie podziękowało p. Marchwickiemu za pośrednictwo, jakoteż za trud i pracę, jakie ponosił bezinteresownie przez czas swego kuratorstwa.

Sprawa szkoły górniczej.

Przemówienie posła dra E. Czerkawskiego w sprawie założenia szkoły górniczej w Galicyi — na posiedzeniu Izby poselskiej z 24 b. m. opiewa jak następuje:

Jak wiadomo — nie mamy w Galicyi szkół górniczych. Szkoły, utrzymywanej w Wieliczce rocznym wydatkiem 500 złr. — nie można uważać jako zakład, przeznaczony do tego, aby wiadomości górnicze niósł w koła tych, którzy chcą się poświęcić górnictwu w różnych jego gałęziach. Przyczyną tego zaniedbania rządu jest zapewne ta okoliczność, że się Galicyi nie uważa jako kraj, w którymby przemysł górniczy miał jaką większą doniosłość. Lecz przypuszczenia tego żadną miarą usprawiedliwić nie można, a tem mniej obecnie, gdy przemysł naftowy zapowiada coraz większy rozwój i znaczenie. Oddawna już było górnictwo solne w Galicyi ważnym czynnikiem produkcyi, a cyfry, które w tym względzie dziś w budżecie znajdujemy, dowodzą, że moje twierdzenie jest słuszne. Według dat dostarczonych nam w budżecie, produkuje sama Wieliczka cetn. metr. 791.300, a Bochnia 170.000 cetn. metr. rocznie soli kamiennej i fabrycznej. W innych galicyjskich warzelniach soli wytwarza się 456.000 cetn. metr. soli kuchennej rocznie.

Prócz tego wytwarza się w różnych warzelniach 946.410 hektolitrów solanki rodzimej, a 641.700 hektol. sztucznej.

Porównując te rezultaty z cyframi produkcyi soli w innych krajach monarchii, przekonamy się, że np. Austrya górna produkuje tylko cetn metr. 1,188 460 soli kamiennej, kuchennej i fabrycznej.

Ilość w Galicyi wyprodukowanej soli wynosi według powyżej przytoczonych cyfr 1,877.840 ctn. metr. Galicya dostarcza zatem blisko połowę tego, co wszystkie inne prowincye monarchii razem, w czem się mieści Austrya górna, a względnie Salzkammergut z wyż przytoczoną cyfrą, Kaczyka z 24.124 — Stagno z 25.000 cet. metr., podczas gdy tylko 39.000 cet. metr. soli pochodzi z pobrzeża Dalmacyi.

Także i innych gałęzi górnictwa w Galicyi nie można lekceważyć. Według wykazów zestawionych w roczniku dyrekcyi rządowej statystyki za rok 1880, prowadzi się w Galicyi górnictwo na 10.039 hektarach, a produkcya wynosi ogółem 3,472.346 cet. metr., jej wartość zaś z wyłączeniem produkcyi soli i nafty, o której następnie osobno mówić będę, wynosi 950.000 złr., a więc obecnie blisko milion, jeżeli się zważy, że przytoczone tu cyfry pochodzą jeszcze z r. 1880.

W szczególności zaś przypada z tego na produkcyą rud siarczanych 41.147 cet. metr., rud cynkowych 112.729 cet. m., rud żelaza 41.683 cet. metr., ołowiu 6.655 cet. m. — Górnictwo węglowe wykonuje się u nas na 12 637 hektarach, produkcya węgla brunatnego i kamiennego wynosi 3,270.000 cet. metr., a łączna jej wartość 685.000 złr., które do wartości reszty gałęzi produkcyi doliczone być muszą, a więc razem, jak powiedziałem, blisko milion.

Co się tyczy produkcyi nafty, to według tego samego statystycznego rocznika wynosiła ona w r. 1880 — 9685 cet. metr. według urzędowych wykazów, które tu niedawno wys. Izbie podczas rozpraw nad ustawą o nafcie przedłożono, wynosiła jej produkcya już w r. 1882 400.000 cet. metr. wartości 2,600.000 złr., przyczem uczyniono przypuszczenie, że jej wartość w roku 1883 na 3 miliony się podniesie.

W kopalniach nafty pracuje 10.000 robotników i 6.000 dozorców. Liczba robotników zajętych w innych kopalniach wynosi 3.000 ludzi. Wszyst-

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

28) przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

Alfred, nim do prymasa pojechał, wpadł jeszcze na chwilę do swego biura i aby sobie zadanie ułatwić, skreślił formalną rezygnacyę, którą w danym razie prymas miałby tylko podpisać. W kwandrans później wchodził już do sali audyencyonalnej w pałacu metropolitalnym.

Ptaszek który go wprowadził, zostawił umyślnie drzwi niedomknięte, by lepiej słyszeć rozmowę, o której nie bez podstawy sądził, że będzie ważną. Wszak wiedział, jakie stanowisko zajmował hr. Donat i nie zapomniał, co się wczoraj stało. ...

Alfred z całą delikatnością człowieka wielkoświatowego, a oględnością dyplomaty, zaczął mówić prymasowi, co go właściwie sprowadziło, a pamiętając o względach, jakie się należały księciu kościoła i mężowi tak świętobliwemu, kładł na to główny nacisk, że zapewne wieku dolegliwości i zbytnia serca dobroć, nie pozwalają prymasowi sprawować poruczonej mu władzy tak dokładnie, surowo i bezstronnie, jakby sobie tego książę życzył. Sądził więc, że najlepiej będzie, jeżeli dobrowolnie zrzecze się trudów i nieprzyjemności, składając takowe na barki księdza biskupa Marcelego, za co go nie minie łaska monarsza, piękna pensya i do końca życia tytuł prymasa.

Alfred, tak samo jak książę był pewny, że kardynał chętnie na to przystanie. Tymczasem, jakież było jego zdziwienie, gdy ten słuchając, zaczął blednąć, trząść się i niespokojnie ku drzwiom poglądać, jakby ztamtąd w swojem utrapieniu pomocy się spodziewał.

Gdy hrabia przestał, prymas rzekł:

— Strasznych dożyliśmy czasów!... Mamy pokutować za grzechy, których nie popełniliśmy wcale.... Wprawdzie życzenie N. pana powinno być dla nas rozkazem, lecz mimo to, ośmieliliśmy się zrobić uwagę, że nasz urząd jest zatwierdzony przez Ojca świętego, jego wola zatem także tu coś znaczy.

— N. pan wcale temu nie zaprzecza, ale ponieważ Ojciec święty nie może mieć nic przeciw dobrowolnemu ustąpieniu WEminencyi, przeto N. pan ma nadzieję, że to nastąpi i on sam czynnie mieszać się nie będzie potrzebował.

— Więc pan hrabia sądzi, że N. pan...

— W ostateczności byłby zmuszony sam wystąpić. Oto dowód.

Z temi słowy podał prymasowi pismo książęce.

Prymas popatrzył, twarz jego okryła się jeszcze większą bladością, usta zaś sine wyszeptały:

— Czy to postanowienie nieodwołalne?

— N. pan tylko gorąco sobie tego życzy.

— A jeżeli zastosujemy się do jego woli?

— W takim razie łaska monarsza do ostatniej chwili nie opuści WEminencyi.“

— Chcemy w to wierzyć, lecz nie o to pragnęliśmy teraz pytać.... Mybyśmy radzi usłyszeć, ażali na przypadek usunięcia się dobrowolnego, mielibyśmy jeszcze jaki zakres działania.

Alfred był w kłopocie, nie wiedział bowiem co na to odpowiedzieć.

— WEminencyi pozostawilibyśmy przecie zupełną swobodę — rzekł nareszcie. — N. pan nie myśli krępować wolnej woli WEminencyi.

— Więc zarząd dyecezyi, nominacye, wydawanie rozkazów do nasby jeszcze należały?

— Niestety, to wchodziłoby już w zakres działania księdza biskupa administratora.

Prymas to usłyszawszy, uśmiechnął się gorzko i głową potrząsając, odpowiedział:

— Bylibyśmy więc niczem, figurantem tylko, nie dygnitarzem władzę dzierżącym!... Inniby rozkazywali, namby jeno było wolno słuchać,...

Po tych słowach splótł ręce na kolanach i w zapadłych oczach starca pokazały się łzy krwawe. Prymas płakał. Alfred boleść jego szanując, długo milczał. Dopiero, gdy się starzec całkiem uspokoił, do czego przyczyniła się głównie modlitwa, którą cicho odmówił, znowu wrócił do sprawy, którą książę kazał mu koniecznie skończyć. Powoli prymas ustępował, a po kwandransie, całkiem uległ perswazyi i z ciężkiem westchnieniem przedłożoną sobie rezygnacyę własnoręcznie podpisał.

Gdy hr. Donat jednemi drzwiami salę opuszczał, drugiemi wchodził do prymasa pierwszy jego kamerdyner Pan Ptaszek nie musiał być zadowolony, skoro na czole miał marsa i usta wydęte.

— Słyszałeś? — zapytał prymas, patrząc nań żałośnie.

— Słyszałem ... słyszałem — odparł — ale zaiste nie pojmuję, jak WEminencya mogła palnąć takie głupstwo i ten dokument podpisać. Przecie do ustąpienia niktby W. Eminencyi nie mógł zmusić.... Należało bronić się, protestować, tymczasem WEminencya dała się zarżnąć jak baran.... Teraz ksiądz biskup będzie wszystko w rękach dzierżył, a WEminencyi będzie tylko wolno głową kiwać.

— Prawda... prawda... *sic transit gloria mundi!* Gdy jednak takie stosunki byłyby nam bardzo bolesne, postanowiliśmy więc pojechać do Rzymu i tam w jakim klasztorze osiąść na dewocyi. Spodziewam się, że nas poczciwy Ptaszek nie opuści i pojedzie z nami na to wygnanie dobrowolne.

— Bardzo mi przykro Eminencyo, że temu muszę odmówić, ale ja tu mam obowiązki, dzieci, dom, który niedawno kupiłem... Zresztą, na co teraz takiego kamerdynera WEiminencyi.

Kardynał spojrzał na Ptaszka i znowu dwie łzy stoczyły mu się po wyschniętych policzkach.

— O! *vanitas vanitatum et omnia vanitas!*—szepnął, na najbliższy fotel padając.

Alfred wręczywszy księciu rezygnacyę prymasa, udał się tego dnia z zamku prosto do domu. Był zmęczony: potrzebował odpoczynku. Już to, odkąd nie widzieliśmy go, bardzo się zmienił. Wymizerniał, zrobił się małomówny, ponury prawie. Po wyjeździe siostry, o której sam opowiadał, że udała się do krewnych matki za granicę, by przy nich stale zamieszkać, odsunął się prawie zupełnie od życia towarzyskiego; w Raju całkiem przestał bywać i od rana do ciemnej nocy zajmował się tylko sprawami związanemi z jego urzędem.

Wielkie było jego zdziwienie, gdy do domu przyjechawszy, zastał w salonie babcię Ireny, a matkę barona Eustachego. Staruszka czekała już od godziny, z tego zaś, co służbie zapowiedziała, wynikało, że w ostateczności gotowa była czekać do nocy. Jej ubiór był staranny, mina uroczysta. Jej obecność w wysokim stopniu Alfreda uderzyła, wiedział bowiem, że babcia, jako osoba sędziwa i wielka domatorka, nigdy z Raju nie wyjeżdżała. Nie przypominał sobie także, by ją kiedy przedtem widział u siebie, choćby nawet za życia nieboszczyka ojca. Jakkolwiek przeczuwał, że mu ta wizyta przyjemności nie sprawi, nie zapomniał o surowych wymaganiach gościnności i z uśmiechem pospieszył, żeby ją powitać.

Staruszka, nieprzyzwyczajona do dyplomatyzowania, a jako osoba wielce praktyczna, lubiąca wszystko prędko załatwiać, zaraz do rzeczy przystąpiła:

— Niech pana hrabiego moja obecność nie dziwi — rzekła — ale ponieważ pan o Raju zapomniał, więc ktoś z nas musiał zgłosić się do niego.

— Bardzo to niegrzecznie z mojej strony, wyznaję, wszakże ciężkie obowiązki nie pozwalają mi miasta opuszczać. N. pan powołuje mnie o rozmaitych godzinach.

— A jednak należałoby się choć na chwilkę czasem do nas zaglądnąć. Irena martwi się... płacze....

ko to dowodzi, że lekceważyć nie należy produkcyi górniczej w Galicyi, i że przy niej pokaźna liczba robotników jest zajętą — na których pracę i inteligencyę liczyć trzeba.

To też Sejm krajowy już dawno czuł potrzebę podniesienia wiedzy górniczej. Już w r. 1869 uczynił Sejm galicyjski wniosek względem utworzenia wyższego naukowego górniczego zakładu. Lecz, jak się to zwykle dzieje, i ten wniosek sejmu galicyjskiego nie uzyskał sankcyi. Później rozchodziło się o to, aby utworzyć w Krakowie państwową szkołę przemysłową, i obudziły się nadzieje, iż szkoła ta w ten sposób zorganizowaną będzie, aby mogła udzielać, jeśli nie wyższego, to przynajmniej średniego górniczego wykształcenia. Myślano sobie, że jeśli już nie dyrektorowie i kierownicy kopalni, to przynajmniej sztygarze i górnicy, a więc przeważnie personal drugorzędny, którego potrzeba jest większą i ważniejszą, odbierać w niej będzie fachowe wykształcenie.

Szkoła przemysłowa przyszła wprawdzie do skutku. Nie chcę wydawać sądu o jej organizacyi, gdyż jeszcze w r. 1877 — jeśli się nie mylę — wypowiedziałem w tym względzie zdanie moje w tej wys. Izbie i zauważyłem, że szkoła ta wcale nie ziściła nadziei, jakie do niej w Krakowie i w całym kraju przywiązywano. Jest ona czemś pośredniem między szkołą średnią a wyższą — a nie spełnia zadań ani jednej ani drugiej. W tym względzie wymaga koniecznie reorganizacyi, a zwłaszcza w tym kierunku, aby wychowywać takich ludzi, którzyby w różnych zawodach przemysłowych nie kierujące, lecz wykonawcze zajęli stanowisko.

Lecz główną wadą przemysłowej szkoły w Krakowie jest, że nie odpowiada tym właśnie potrzebom, które przy jej założeniu miano na myśli, a mianowicie, że nie ma wcale wydziału dla nauki górnictwa. Korzystam więc z tej sposobności, aby zwrócić na to uwagę w. rządu. i prosić go, by postarał się o założenie szkoły górniczej w naszym kraju i powołał do życia zakład, któryby wyżej wskazanym potrzebom odpowiadał. Na razie chcemy choć tem się zadowolnić, że się coś zrobi dla średniej nauki, zwłaszcza dla kształcenia na sztygarzy i górników — według naszego zdania można temu życzeniu i tej potrzebie w ten sposób zadość uczynić, jeśli — jak to już powiedziałem — z krakowską szkołą przemysłową połączony będzie oddział, odpowiadający temu zadaniu. Znajdzie się w tej szkole wiele już rzeczy do tego przygotowanych, zwłaszcza katedry nauk przyrodniczych i oddziały techniczne, które i dla tego oddziału górniczego będą potrzebne. Szkoła ta wymagałaby zatem tylko pewnego przekształcenia, aby i w tym kierunku być użyteczną. Pozwalam sobie zatem polecić tę sprawę jak najgoręcej rozwadze wys. rządu. Sądzę, że rząd przez to dla górnictwa galicyjskiego i dla naszego kraju prawdziwie się zasłuży. (Brawa na prawicy).

Rusyfikacya Królestwa.

Jak wiadomo z rozporządzenia Apuchtina, uczniom gimnazyów wzbronionem jest uczęszczanie na widowiska w teatrach rządowych warszawskich, zarówno jak i na odczyty w języku polskim wypowiadane. Obecnie, gdy zawiązane rosyjskie towarzystwo dramatyczne rozpoczęło już swą działalność widowiskiem w salach rosyjskiego klubu, wydał Apuchtin studentom „pozwolenie" uczęszczania na widowiska, a towarzystwo zniżyło cenę wstępu o 50 proc. i ustanowiło osobne tylko dla studentów odbywać się mające przedstawienia sztuk rosyjskich. W myśl zamiarów Apuchtina profesorowie polecają studentom bywać na widowiskach, a nieposłuszni karani będą jak jak za wszelki opór stawiany władzy, relegowaniem ze szkół. Ubożsi studenci otrzymywać będą bezpłatne bilety.

Działalność towarzystwa tego, założonego jedynie w rusyfikacyjnych celach, rozwijać się będzie z wytężeniem wszystkich sił Rosyan. Dowodzą tego energiczne w tym kierunku mowy przy zagajeniu towarzystwa, dowodzą telegramy gratulacyjne, jakie Hurko otrzymał od ministrów hr. Tołstoja, Pobiedonoscewa, ks. Woroncowa-Daszkowa i tajnego radcy Delianowa, z równoczesnem zawiadomieniem od hr. Tołstoja, że rząd udzielił towarzystwu rocznej subwencyi pięćdziesięciu tysięcy rubli.

Kuryer Poznański otrzymuje od prywatnej osoby jeszcze smutniejsze wiadomości: „Teatr wielki nam odbiorą całkiem, w „Rozmaitości" zaś będą grywać na początek 3 razy tygodniowo rosyjskie sztuki, zanim całkiem polskie wyrugują.

Do tekstu polskich pism mają nakazać druk wszelkich rozporządzeń rządowych po rosyjsku. Słowem, wkrótce nadejdzie epoka takiego gnębienia ducha polskiego, wobec której wzory mikołajowsko-paszkiewiczowskie będą jeszcze mogły się nazwać epoką rozkwitu i swobody narodowej. Litwa cała i prowincye południowo-zachodnie, to jest Wołyń, Ukraina i Podole, dostarczające dotąd prasie naszej największej liczby czytelników, będą od Kongresówki oddzielone kordonem, po za który ani jedno słowo polskie drukowane z Warszawy nie ma przechodzić. Fundamenta pod nową cerkiew na rogu Alei Jerozolimskiej i Nowego Światu już zakładają — druga wkrótce ma stanąć na „Zjeździe". wprost zamku królewskiego, trzecia na Placu Saskim, na którym projektowano Operę."

W związku z tem wszystkiem jest również wiadomość o przyjeździe do Warszawy trupy aktorów rosyjskich — o czem pisaliśmy już przed paru dniami.

Towarzystwo nie poprzestanie przytem na samych widowiskach teatralnych, lecz wystąpi z szeregiem popularnych odczytów w języku rosyjskim. Odczyt taki „o kwiatach" odbył się już; wypowiedział go ku największej radości oficyalnego *Warsz. Dniewnika* profesor warszawskiego uniwersytetu Riszawi; na odczyty również uczęszczać będą studenci z polecenia władz szkolnych. Zarząd Towarzystwa starać się będzie, ażeby tendencya grywanych sztuk rosyjskich jak i treść odczytów interesować mogły koła polskiej publiczności.

Tak więc przybywa Apuchtinowi nowy, a tak bardzo upragniony środek rusyfikacyi w samem ognisku polskości — w Warszawie. Czy środek ten doprowadzi go do celu, o tem każdy, kto zna opór i przywiązanie społeczeństwa do najdroższych skarbów narodowych, jakim jest język i literatura nasza, z góry zwątpić musi. Znieśliśmy wiele, — da Bóg i to przenieść zdołamy, nie dając pociechy wrogom, że dopięli swoich celów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 marca.

Najważniejszą wiadomością dnia byłby wiedeński telegram do *Tagesbote aus Mähren*, który, jakkolwiek wcale nie pozbawiony cech autentyczności, ma jednak jako *signum temporis* pewne znaczenie. Telegram donosi, że „już od połowy stycznia toczą się z namiestnikiem Tyrolu, br. Widmannem rokowania o utworzenie nowego gabinetu i objęcie w nim prezydyum. Z obecnego ministerstwa ustąpiliby Taaffe, Dunajewski i Pražak. Już dawno byłaby rzecz ukończona, gdyby Widmann chciał kolegować z Taaffem — ale stawia on jako warunek *sina qua non*, żeby trzej wymienieni złożyli teki".

Tyle *Tagesbote*. Co do nas, nie wierzymy jeszcze, żeby rzeczy zaszły już tak daleko. Wszakże trafną wydaje nam się uwaga *W. Allg. Ztg.*, że telegram ten można uważać jako odpowiedź lewicy na zrobione niedawno jej wezwanie, aby wskazała kandydatów, którzyby mogli ewentualne porozumienie między Niemcami a Czechami do pomyślnego końca doprowadzić. *Tagesbote* jest organem Chlumeckiego — a telegram wskazuje, iż lewica uważałaby Widmanna za tego, któryby mógł objąć ministerstwo na czas przejściowy — i wziąć w ręce sprawę czesko niemieckiej ugody.

Dzienniki petersburskie donoszą, że generał-gubernator warszawski Hurko powróci do Warszawy we wtorek w przyszłym tygodniu. Wobec tego, upozorowane powtarzane pogłoski o ustąpieniu Hurki z zajmowanego stanowiska upadają. Do dzienników niemieckich donoszą, że na wiosnę nastąpi zmiana całego polecenia dążeń do zrusyfikowania Królestwa, a odpowiednie specyalne instrukcye przygotowywał dla niego Tołstoj w sprawach świeckich i Pobiedonoscew w kwestyach, dotyczących działalności rzymsko-katolickiego duchowieństwa. Sprawy wojskowe pozostawiono jego własnemu uznaniu.

Artykuły zamieszczone w *Pester Lloydzie* w początku bieżącego miesiąca, o stanowisku Rosyi w Azyi centralnej i zachowaniu się Austryi względem Rosyi zwróciły na siebie powszechną uwagę wpływowych kół politycznych w Petersburgu i w Moskwie. Naprzód odpowiedział Katkow w bardzo drażliwym tonie na wzmiankowane artykuły, a obecnie *Jour. de St. Petersbourg* oświadcza, że wszelkie wyjaśnienia *Pester Lloyda* o roli, jaką w czasie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, miała odegrać Austrya, pozbawione są zdrowego sensu. Toż samo potwierdza drugi półurzędowy dziennik *Nord*, który nadmienia, iż artykuł peszteńskiego pisma wywołuje raczej uśmiech, niż oburzenie. Wszelako, pisze *Nord* w artykułach *Pester Lloyda*, są dwie myśli zasługujące na uwagę. Pierwsza z nich stwierdza, że Rosya wiernie spełniła swoje zobowiązania zaciągnięte na kongresie berlińskim, druga, że w obecnej chwili nie ma przeszkód do porozumienia się między trzema cesarstwami. To ostatnie przyznanie, powiada *Nord*, lubo zrobione niechętnie jest pocieszającem.

Pomimo tak szeroko i głośno opiewanego tryumfu urzędowych i półurzędowych dzienników rosyjskich z zawarcia aliansu z Niemcami, ani Rosya ani rząd pruski nie przystępują do translokacyi wojsk na granicach Królestwa Polskiego. Świeżo donoszą, że rosyjski minister spraw zagranicznych Giers otrzymał od cesarza Wilhelma jeden z największych orderów pruskich czarnego orła. W dyplomacyi uprzejmość i adoracya, w rzeczywistości nieufność i wzajemna obawa potwierdzają się codzień nowemi faktami z dziedziny rosyjsko-niemieckich stosunków.

Petersburskie *Nowosti* w naczelnym artykule zastanawiają się nad ważną sprawą rozbrojenia mocarstw. Artykuł interesujący wskutek zapatrywań na sprawę wypowiedzianych z punktu widzenia interesów rosyjskich, kończy się apostrofą do kanclerza Niemiec: „Gdyby książę Bismark ustawicznie zapewniający, iż w polityce zagranicznej stara się jedynie o zachowanie pokoju, a w wewnętrznej o podniesienie pomyślności narodu, powziął inicyatywę rozbrojenia Europy, wówczas niewątpliwie nikt ani na chwilę nie podejrzewałby szczerości jego zapewnień. Lecz jeżeli żelazny kanclerz jak i inni wpływowi dyplomaci nie postarają się dać taki przekonywujący dowód zamiłowania pokoju, to okoliczność ta, sądzimy, nie może jeszcze być niezwyciężoną przeszkodą do rozstrzyguięcia kwestyi rozbrojenia." Rozwinięcie tej sprawy i potwierdzenie zapatrywań odkładają *Nowosti* do artykułów następnych.

Rosyjska Rada państwa rozpatruje projekt podwyższenia podatków z nieruchomości miejskich.

Policya petersburska, nietylko że Degajewa zabójcy Sudejkina, dotychczas nie zdołała wyśledzić, lecz najrozmaitszych używa sposobów, ażeby samą siebie ośmieszyć. Po wystawieniu jego fotografii na ulicach, co już przeszło dwa tygodnie temu uskuteczniono, teraz znów we wszystkich hotelach, restauracyach itp. fotografie te poumieszczano. Wszystko to dowodzi chaosu, jaki panuje w łonie policyi i bezprzykładnego jej niedołęztwa, powiększającego tylko śmiałość rewolucyonistów.

Z powodu coraz więcej szerzącego się w Rosyi sekciarstwa, wynikającego najczęściej z najgorszych stosunków pomiędzy gminą a popem, zdzierającym włościan za wszelkie czynności duchowne. postanowił świętobliwy synod prawosławny „podnieść poziom oświaty i moralności" popów przez polepszenie ich materyalnego położenia. Synod ma nadzieję, którą zresztą można podzielać, że jak pop nie będzie zdzierać chłopa ze skóry, to ten mniej skłonnym się stanie do odszczepieństwa.

Rząd francuski, w którego myśl nie zupełnie trafia — jak pisze *Temps* — większość nowo złożonej komisyi budżetowej, nie życzy sobie — podobnie jak ona — nowych wydatków a tem mniej obciążenia państwa nowymi podatkami. W trudnem więc zapewne położeniu znajdzie się gabinet, gdy przyjdzie mu po świętach na wyprawę tonkińską nowego kredytu zażądać. Wydatki bowiem do tej chwili obliczyć się dające, przekraczają już przyznany kredyt o sześć milionów franków. Wprawdzie sześć milionów, to dla Francyi bagatelą by było wśród wszelkich innych okoliczności, tylko nie obecnych, kiedy cała prasa, a na jej czele paryski *Temps* woła: „Żadnych ciężarów więcej nie podejmie kraj, znużony bezustannemi fantazyami i błędami swych przedstawicieli."

W dalszem ciągu posiedzeń francuskiej Izby poselskiej, obradowano nad wnioskiem dotyczącym awansowania wojskowych. Wszystkie artykuły projektu aż do 41, przyjęto prawie bez zmiany. Projekt zniesienia marszałków we Francyi odrzucono większością 121 głosów. Natomiast 361 przeciw 161 głosami przyjęto dodatek Kazimierza Periera, udzielający Izbie prawa rozstrzygania, czyli zachodzi powód do mianowania marszałków — a prezydentowi rzeczypospolitej przyznaje prawo mianowania ich. Po przyjęciu jeszcze następujących artykułów, postanowiła Izba przystąpić do drugiego czytania. Constans, dawny minister, wniósł przedłożenie, zmierzające do tego, aby przy wyborach deputowanych głosowanie odbywało się z list, a nie jak dotąd, według okręgów wyborczych.

W Senacie czytał Demole uwiadomienie o zmienionej w Izbie deputowanych ustawie o radach gminnych. Komisya przyjęła tylko w części poczynione zmiany. Dalsze posiedzenie odłożono do piątku.

Znów obiegające słuchy o ustąpieniu Gladstona i natychmiastowem rozwiązaniu parlamentu — nie mają, równie jak poprzednie, żadnej realnej podstawy. Wprawdzie stan zdrowia pierwszego ministra jest rzeczywiście niebezpieczniejszy, aniżeli się z początku zdawało — „ale jak powiada *Pall. Mall. Gaz.* zaziębienie, co innego, a kryzys gabinetowa znowu co innego".

Osman Digna — jak to już przed paru dniami donosiliśmy — cofnął się po ostatniej potyczce w góry południowej Nubii, gdzie zupełnie czuje się bezpiecznym przed napadem gen. Grahama, który z całem swem wojskiem, zaopatrzonem na 5 dni w zapasy żywności, ciągnie przeciwko niemu. Zdaje się jednak, że i tym razem Anglicy nie zdołają nic donioślejszego dokazać — zwłaszcza, że przeznaczają na ten cel zbyt krótki przeciąg czasu — a doświadczony nieprzyjaciel z pewnością nie zechce przez własną nieostrożność narazić się na jakiebądź niebezpieczeństwo walki w otwartem polu.

Doskonałą odprawę dała kiedyś *Pall-Mall-Gaz.* dziennikom niemieckim, które zarzucały Anglikom barbarzyństwo w pastwieniu się i dobijaniu rannych nieprzyjaciół w ostatniej potyczce koło Suakim. Zawistne te skargi odpiera organ ministeryalny pisząc: „Tak jest — zabijamy i my także, podobnie jak wszystkie wojska całego świata takich rannych na pobojowisku, którzy nie wypuściwszy oręża za bezbronnych uważani być nie mogą. Niechaj i Niemcy zechcą sobie przypomnieć, jak to ich żołnierze mordowali ranionych Turkosów, gdy ci ich bezpieczeństwu zdawali się być groźnymi. Dobić rannego a nie zdolnego do walki wroga, jest zapewne zbrodnią — lecz pozbawić życia wszystko naokoło siebie przebijającego, chociażby i ranionego nieprzyjaciela jest nietylko możebnem, ale i koniecznem. Oto, co czyniliśmy z Arabami pod Teb i Temasi."

Spór między Portą a patryarchą ekumenicznym, którego od czasu do czasu ciekawsze szczegóły podajemy — obecnie znów zaostrza się. Gdy mianowicie rząd turecki zażądał wręczenia mu dwóch ostatnich uchwał świętego synodu i rady duchownych, patryarcha odpowiedział na to wezwanie pismem, w którem prosi o kilkunastodniową zwłokę, gdyż — jak powiada — różne nieprzewidziane a przez rząd sprawdzone okoliczności wpajają w niego przekonanie, że bezzwłoczne odesłanie dokumentów, postawiłoby kwestyą przywileju w niebezpieczeństwie.

Wskutek takiego oświadczenia ze strony patryarchy — nie było innego środka nad zwołanie ponowne wyżej wymienionych korporacyi, które na posiedzeniu swem uchwaliły, że zwłoka dłużej jak do d. 22 bm. przeciągnąć się nie może, w którym to terminie dokumenta bezwarunkowo oddane Porcie być muszą. Wrazie zaś, gdyby patryarcha jeszcze ociągać się próbował — pozbawi go się zajmowanego stanowiska, gdyż w tym wypadku uzasadnionem byłoby podejrzenie, że pragnie tylko zyskać na czasie, aby tajemne układy z Said-paszą po swojej myśli przeprowadzić.

Spór wyznaniowy.

Wyraziliśmy nasze zadowolenie, gdy w zeszłym roku z wyborów do reprezentacyi zboru izraelickiego wyszli mężowie, przywiązani do swych obrzędów, religijnych lecz zarazem postępowi i chętni sprawie narodowej. Potępiliśmy wtedy postępowanie zacofańców, fanatycznych hasydów, chcących wprowadzić na ważne krzesło starszego rabina krakowskiego, zięcia zmarłego rabina pana Kornitzera, obcokrajowca nie władającego zupełnie naszym językiem.

Weszli więc do reprezentacyi zboru, mężowie posiadający zaufanie miasta, weszli prawie wszyscy radcy miasta wyznania mojżeszowego w tym celu, by mając większość 20 przeciw 10, swych współwyznawców prowadzić na właściwe pole, wspólnej pracy narodowej z współziomkami narodowości polskiej innych wyznań. Tymczasem partya zacofańców podnosi, dotychczas wprawdzie bezskutecznie, lecz za to przy każdej sposobności, bunt przeciw legalnej reprezentacyi, chcąc ubezwładnić wszelkie jej rozporządzenia. Walka ta przybrała w ostatnich dniach większe rozmiary z powodu zarządzenia rozsprzedaży mąki, macówką zwanej. Jak wiadomo, żydzi podczas świąt, Paschą zwanych, które tego roku 10 kwietnia zaczynają się a w dniu 17 kwietnia kończą, mają obowiązek rytualny, żywić się tylko mięsem i macami.

Co do sporządzania ostatnich, przepisany jest bardzo obszerny ceremoniał; i tak kollegium rabinackie zakupuje samą dorodną pszenicę, wolną od chwastów, przymieszek, nie zrośniętą i t. d. i zawozi z zachowaniem wszelkich najskrupulatniejszych ostrożności do młyna, odczyszczonego od stóp do głów i t. d., by ani pyłku nie było, na kamieniach nowych przerabia się pszenicę tę na mąkę, puszczając ją przez pytle nowe. Mąka uzyskana dostaje się do worków nowych, opieczętowanych pieczęcią rabinacką i złożoną zostaje w składach, umyślnie na ten cel przeznaczonych, zkąd zostaje rozsprzedawaną przez członków i pod dozorem kollegium rabinackiego po cenach wyższych niż produkcya kosztuje. Uzyskana nadwyżka zostaje rozdaną albo w mące lub w pieniądzach między współwyznawców ubogich, żołnierzy, podróżujących i t, p. Jak dotąd, tak i tego roku, reprezentacya zboru zajęła się temi czynnościami, a urzędownie zamianowany zastępca rabina p. Rappaport, oświadczył, iż tylko mąka przez niego uznana jest odpowiednia i stosownie do rytuału przydatna do przyrządzania maców dla żydów w czasie świąt Paschy.

Partya zacofańców wbrew rozporządzeniom legalnej reprezentacyi zboru, zakupiła osobno pszenicę, na własny rachunek i pod dozorem pana Kornitzera, swego Beniaminka, ją zmleć poleciła. sprzedając potajemnie mąkę tę, jako właściwie prawowierną. Wezwany w tej sprawie o pomoc polityczną magistrat — jak się dowiadujemy — stanął jednogłośnie po stronie legalnej reprezentacyi zboru i polecił skonfiskowanie mąki, jako świątalnej, sprzedawanej wbrew rozporządzeniom zboru i legalnego zastępcy rabina. Doraźny a słuszny krok magistratu, znalazł wielkie uznanie między ogromną większością tutejszych starozakonnych. Taki sam zakaz wyszedł od c. k. starosty w Wieliczce.

Kronika.

Kraków, 28 marca

Z c. k. sądu karnego otrzymujemy następujące orzeczenie:

C k. sąd krajowy jako prasowy w Krakowie na podstawie §. 493 pk., tudzież §§. 36 i 37 ust. pras. orzekł, że treść artykułu pod napisem „Rewolucyoniści rosyjscy" zamieszczonego na pierwszej stronnicy czasopisma *Nowa Reforma* nr. 70 z daty Kraków 23 marca 1884 roku w ustępach poczynających się od słów. „z nazwy tej nie wynika", aż do „wdzięczne pole pracy dla związku młodzieży" stanowi istotę czynu zbrodni z §. 66 uk., że zarządzona przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskata tego nru czasopisma *Nowa Reforma* zostaje zatwierdzoną — dalsze rozpowszechnianie wspomnionego artykułu wzbronionem i zniszczenie zabranego nakładu po prawomocności niniejszej uchwały zarządzonem.

C. k. sąd krajowy karny.

Kraków, dnia 25 marca 1884 r. *Czyszczan.*

Prezydent miasta dr. Weigel wyjechał wczoraj pospiesznym pociągiem do Lwowa na posiedzenia krajowej komisyi drobnego i domowego przemysłu. Środki popierania i podźwignięcia przemysłu mają być i w naszem mieście przedmiotem dyskusyi i uchwał połączonych sekcyj prawnej i szkolnej, tudzież komisyi szkoły rzemieślniczej. Odnośne posiedzenie odbędzie się we wtorek t. j. d. 1 kwietnia

Egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej rozpoczął się w dniu 28 b. m.

Godne pochwały. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia Tarnów ujrzy po raz pierwszy „Fedorę" z p Hoffman w tytułowej roli i p. Sobiesławem jako Ipanowem. Przedstawienie to danem będzie na rzecz pp. Linkowskich, niegdyś artystów warszawskiej, lwowskiej i poznańskiej sceny, a dziś

Hrabia usta przygryzł i brwi zmarszczył, lecz nic nie odpowiedział.

Szczerze wyznaję, że u nas wszyscy głowy potracili... Nikt nie wie, co ma o tem sądzić, jak to sobie tłómaczyć, Biedna Irena boi się, czy pana czem nie obraziła.

— Pod tym względem panna Irena może być spokojną. Z jej strony nie spotkała mnie przykrość najmniejsza, a pamięć o tej istocie anielskiej, będzie zawsze najmilszem mojem wspomnieniem.

— Jakto, więc ty hrabio chcesz już Irenę do swych wspomnień liczyć?! — zawołała babcia ze zdziwieniem i przestrachem. — Co się więc stało, powiedz mi, przez miłosierdzie boskie, bo my się niczego nie domyślamy.

Staruszka urwała; napróżno jednak dość długo na odpowiedź czekała. Alfred milczał.

— Panie hrabio — przemówiła znowu — jam dziś w domu powiedziała, że jadę do spowiedzi, jedna tylko Irena wie, do kogo i po co się udałam, lecz musiałam tak postąpić, bo czas już najwyższy, by tę zagadkę rozjaśnić.... Niech dziecko wie, czego się ma spodziewać i za co ją pan karzesz.

— Ja jej nie karzę — Alfred wtrącił.

— Więc na kogo właściwie wymierzona ta kara, na kogo?

Znowu przykra chwila milczenia.

— O ile mnie się zdaje, panie hrabio — babcia dalej mówiła — nic innego nie odciąga cię od nas, tylko położenie materyalne...

— Pani baronowe! — zawołał.

— Pozwól mi hrabio dokończyć. Ród Ireny jest dobry, nie ustępuje najpierwszym w kraju, wychowanie otrzymała staranne, że urodziwa i dobra, sam to zawsze przyznawałeś, jakiż więc może być inny powód tego nagłego oziębienia? Ja, panie hrabio, jestem kobietą starej daty, mnie romanse nie w głowie, jam praktyczna, więc też wiem, że dziś na świecie pieniądz wszystkiem. Głodne małżeństwo nawet mucha pokłóci... Wprawdzie u was nie potrzebaby się głodu obawiać, ale kto idzie wysoko jak ty hrabio, ten musi być przygotowany na coraz większe wydatki. Jeżelibyś naprzykład został ambasadorem za granicą, lub nawet samym kanclerzem, czego ci z serca życzymy. w takim razie pensya z pewnością by ci nie wystarczyła i chcąc nie chcąc, musiałbyś dokładać z własnej kieszeni. Mój syn pierwszy zwrócił na to moją uwagę.

— Pan baron bardzo domyślny.

— Rzeczywiście, Eustachy ma wiele praktyczności, kubek w kubek wdał się we mnie. On też pierwszy powiedział, że tu się rozchodzi o pieniądze.

— Skoro pan baron posiada w tak wysokim stopniu rozwinięty zmysł spostrzegawczy — Alfred przemówił szydersko — więc racz mi teraz pani powiedzieć, w jaki też sposób postanowił on położenie rozjaśnić. Na takiego, jak ja materyalistę, jedynie skuteczną bronią byłyby więc pieniądze, ale tych pan baron nie ma...

— Oj! prawda, że nie ma! — staruszka z westchnieniem odpowiedziała — chociaż były, były! Na szczęście jednak nasze, Irena znalazła przyjaciółkę w szlachetnej hrabinie Laurze...

— Czyżby hrabina aż do tego była zdolną? — zapytał.

— Z przyjaźni dla nas do wszystkiego... Jeśli wątpisz, panie hrabio, zechciej się przekonać.

To powiedziawszy, wyjęła z torebki, którą w ręku trzymała, papier w czworo złożony i takowy gospodarzowi podała. Alfred wziął skwapliwie i zaczął czytać. Był to akt notaryalny, mocą którego właścicielka Raju, hr. Laura Despot, zapisywała na tymże majątku pannie Irenie br. Zenon 50 tysięcy dukatów w złocie.

Alfred czytając, marszczył czoło i końce wąsów przygryzał. Jak u niego, był to dowód walki wewnętrznej i najwyższego niezadowolenia. Już to przez cały czas, gdy staruszka mówiła, wszystkie siły wytężał, by się od wybuchu powstrzymać; w większym jeszcze stopniu czynił to teraz, lecz że zadanie łatwem dlań nie było, wymownie o tem świadczyły grube żyły, co mu na skronie wybiegły.

Nareszcie skończył, złożył papier w czworo i baronowej go oddając, rzekł tonem lodowatym:

— Jeżeli w duszy mojej mogło być jeszcze jakie wahanie, ten dokument musiał mnie do reszty wytrzeźwić... Odtąd bramy Raju na zawsze dla mnie zamknięte.

— Baronowa osłupiała. Jadąc tu, była pewna, że hrabia zapis zobaczywszy, nie będzie posiadał się z radości i zaraz da na zapowiedzi. Tymczasem on przyjął to wręcz przeciwnie i wcale się z tem nie tail. Praktyczny jej umysł nie mógł tego pojąć.

— Panie hrabio, mnie to zastanawis — bąknęła.

— A mnie jeszcze bardziej — Alfred odrzucił — żebyśmy jednak dłużej nie potrzebowali błądzić po omacku, pozwolisz więc pani baronowo, że otwarcie powiem, co mi na sercu cięży, poczem będziemy już wiedzieli, jak stoimy. Mam nadzieję, że dama, z tem co pani doświadczeniem i praktycznością, nie weźmie mi za złe, iż lubo ze wstrętem, wszystkie karty odkryję, wszakże inaczej nie mogę postąpić, bobyśmy się może nie zrozumieli... Między nami zaś, pani baronowo, trzeba jasności, wielkiej jasności, ja bowiem należę do ludzi, którzy ciemnych stron nie znoszą, i boją się, by na nich przypadkiem nie padł także cień jaki... A teraz przystąpmy do rzeczy. Pannę Irenę kochałem szczerze, kocham ją dziś jeszcze, lecz niestety poślubić jej nie mogę, li dlatego, że ma takich rodziców.

— Panie hrabio! — staruszka zawołała.

— Zapowiedziałem, że będę mówił otwarcie, pozwól więc baronowo, bym wszystko wypowiedział. Tak jest, nie mogę jej poślubić, gdyż ma rodziców, których postępowanie każdego honorowego człowieka w najwyższym stopniu musi oburzyć. Czy to pięknie, żeby ludzie słabą kobietę wyzyskiwali, jak to oni z hrabiną czynią? Czy to szlachetnie, by osobę, która ma własne dzieci, odzierali z majątku, żeby jej dobra niszczyli, żeby na lat kilkadziesiąt brali dzierżawę, za którą z pewnością nic płacić nie będą, a w końcu żeby jeszcze domagali się od niej posagu dla swojej córki? O, pani baronowo, między ludźmi uczciwymi takie rzeczy nie uchodzą, człowiek, który dba o cześć swoją, nie może wejść w taką rodzinę!

Baronowa słuchała, lecz że jej umysł nie objął dotąd całej grozy, zawartej w słowach hrabiego, więc też pełna ufności ośmieliła się jeszcze wtrącić:

— Czyż przyjaciołom można brać za złe, jeżeli kochają się i wspierają? Mój syn był biedny, hrabina bogata, cóż zatem dziwnego, że z czystej przyjaźni dla jego żony, z pomocą mu pospieszyła.

— Z czystej przyjaźni, mówisz pani. O! i jam niegdyś sądził, że tam przyjaźń główną rolę odgrywa, tymczasem dziś, mam na to dowody, że przyjaźń, o której w Raju tyle się mówi, jest tylko pozorem, płaszczykiem, kłamstwem! W gruncie rzeczy kieruje tam wszystkiem z jednej strony ślepa namiętność, z drugiej wyrafinowane oszustwo. Przykro mi, że takich wyrażeń używam, bardzo mi przykro, że do tego stopnia zapominam się we własnym domu, ale niestety są czyny, o których nie można mówić spokojnie, na których wspomnienie krew się w nas burzy, a których najwyższa ohyda na tem polega, że mimo, iż są publicznemi zbrodniami, usuwają się z pod przepisów kodeksu karnego, szydzą z opinii ziemskiej i urągają sprawiedliwości! Przypuścisz pani baronowo, że człowiek na mojem stanowisku, gdy chce, może się dużo dowiedzieć... Pragnąłem być w zgodzie z własnym honorem i sumieniem, przeto dziwić mi się nie można, że nimem w Raju bywać przestał, wpierw badałem wszystko dokładnie, by się przekonać, ażali moje podejrzenia, które wzmogły się głównie po wyjściu z więzienia, mają istotną podstawę. (C. d. n.)

znajdujących się w Tarnowie, w bardzo smutnem położeniu. Donosząc o tem, podnieść musimy piękny objaw koleżeńskiego współczucia, jakiego wymowny dowód dają nasi artyści.

P. Witold Pruszkowski wykończa najnowszy swój obraz p. t. „Spadająca gwiazda“, który ukaże się niebawem na wystawie krakowskiej. Ma to być utwór wielkich zalet, godny twórcy „Anhellego“.

„Przeglądu literackiego i artystycznego“ wyszedł dr 6 W numerze tym znajdujemy bardzo dobrą kronikę humorystyczną.

Ostatnia serya podejrzanych o socyalizm, których jest razem 7 osób — stanie przed sądem w sobotę przy zamkniętych drzwiach, wobec trybunału czterech sędziów, któremu przewodniczyć będzie radca p. Lubaszek. Assesorami będą radcy pp. Balcar i Matyas, tudzież p. sekretarz Bobczyński.

Instrukcya dla rewidenta technicznego magistratu została już przez sekcyę prawną wypracowaną i w najkrótszym czasie przedłożoną zostanie Radzie miejskiej do uchwały.

W Muzeum techn.-przem. krakowskiem, w sobotę d. 29 b. m. od 12 do 1 będzie miał publiczny wykład prof. Uniw. Jagiell. dr. teol. ks. Wład. Chotkowski „Z dziejów kościoła polskiego w państwie pruskiem w XIX wieku.“

Nekrologia. Dnia 18 b. m. zmarł w domu weteranow u św. Kazimierza w Paryżu, Dyonizy Masłowski pułkownik artyleryi, jeden z najznakomitszych wojskowych armii polskiej z 1831 r. Syn Macieja i Anny Masłowskich, urodził się we wsi Kułygi, powiecie białystockim w r. 1793. Nauki pobierał w szkole wojskowej kadetów warszawskich, a mając zaledwie lat 17, w 1809 r. zaciągnął się był do korpusu księcia Józefa Poniatowskiego w Puławach, jako prosty kanonier do 11 bateryi artyleryi pieszej. W korpusie tym przetrwał aż do upadku Napoleona. W r. 1815 awansował na oficera. Powstanie listopadowe zastało go w stopniu porucznika: wkrótce awansował na kapitana 2 klasy. Po znakomitem odznaczeniu się pod Grochowem d. 7 marca został kapitanem 1 klasy, oraz dowódcą trzeciej bateryi lekkiej i pieszej artyleryi na czele której w wielu bitwach nieoszacowane oddał usługi sprawie narodowej. 25 maja awansował na majora, 30 czerwca 1831 na pułkownika z komendą wyższą. W ciągu swej służby wojskowej Masłowski był cztery razy ranny. Dwa razy w 1813 r. w Niemczech, trzeci raz w 1831 r. w bitwie pod Wielkiemi Dębami, a czwarty raz pod Ostrołęką, kulą karabinową, którą mu wyjęto dopiero w 10 lat później, już we Francyi. W r. 1831 d. 8 marca Masłowski ozdobiony został krzyżem virtuti militari, 25 maja krzyżem kawalerskim, a za Napoleona III Francya uwzględniając dawniejsze jego zasługi, zaszczyciła go medalem św. Heleny. Zmarły, skrupulatny wykonawca rozkazów służbowych, był zarazem rzewnym i serdecznym dla kolegów, a prawdziwym ojcem dla podwładnych. Uwielbiany przez żołnierzy, na polu bitwy pełen zimnej krwi i wielkiego hartu duszy, Masłowski nie znał co to upadek ducha i zniechęcenie — przeciwnie, klęska rozżarzała jego męstwo i wielką miłość ojczyzny. Generał Bem wysoko cenił jego zalety wojskowe i ofiarowywał mu był parę razy stopień generała, co jednak nie mogło przyjść do skutku. Żył cichy i samotny przez liczne lata w południowej Francyi, u stóp Pirenejów — dopiero w 1883 r. przeczuwając koniec swego życia, sprowadził się do św. Kazimierza w Paryżu, gdzie umarł kochany i szanowany przez wszystkich co go znali, przeżywszy lat 91. Zwłoki jego pochowano na cmentarzu w Montmorency d. 20 b. m.

W Tarnowie zmarł w ostatnich dniach stycznia Stanisław Krzyżanowski, b. porucznik z r. 1863 z oddziału kawaleryi krakowskiej Junoszy. Od początku powstania zmarły był czynny na polu walki, aż w czerwcu 1863 z oddziału Kosy dostał się do oddziału Junoszy jako podporucznik. Po bitwie pod Motkowicami przedstawiony został do awansu na porucznika. Kiedy rotmistrz Junosza otrzymał nakaz generała Bosaka, aby zaalarmował jednej nocy pięć miasteczek, ś. p. Krzyżanowski odkomenderowany w 12 koni w okolicę, udał się o kilkanaście mil w powiat miechowski i spełnił rozkaz swego dowódcy, zaalarmowawszy moskali w Działoszycach i Skalbmierzu, poczem przebił się przez liczne oddziały kozaków i wrócił do obozu. Z oddziałem Junoszy ustąpił on z pola walki jako ostatni dnia 10 maja 1864 r. Zmarły pozostawił żonę i czworo dzieci w bardzo przykrem położeniu. Czy nie należałoby pomyśleć o pomocy?

„Dla idei“. Pod tym tytułem autor „Marzycieli“ pisze dla *Dziennika Polskiego* powieść, której głównym bohaterem będzie słynny swego czasu emisaryusz, Edward Dembowski. Powieść ta w połączeniu z „Marzycielami“ i „Ostatnim karmazynem“ tworzyć będzie tryologię, zamykającą historyczny obraz z r. 1846.

Najświeższe podarki mody. Moda okazuje ooraz to nowe kaprysy. Na jej rozkazy padają setki, ba, tysiące leśnych śpiewaków, których różnobarwne postacie upiększały w ciągu ostatnich dwóch sezonów kapelusze damskie. W obecnej porze, żywot wszelkim istototom pierzatym został darowany, a natomiast wypowiedziano wojnę wszelkiego rodzaju owadom, najbardziej zaś motylom, rozumie się naśladowanym. Stanowią one obecnie ozdobę nietylko kapeluszy lecz i sukien. Co do kapeluszy, te stosują się barwą do reszty toalety, jakkolwiek kolor *vert de-gris* zasłużył na osobliwe odznaczenie, zwłaszcza użyty do kapelusza *directoire,* składającego się z wysokiego w kształcie cylindra denka, oraz wielkiego ronda, jak również *Marie Antoinette* najbardziej używanego przez wytworne damy. Niemniej *Mascotte* przyozdabiane tęczowej barwy motylami, stanowią *tschock* sezonu wiosennego.

Szkołę kobiecego gospodarstwa otwiera od Wielkiejnocy w Sachsenhausen dyrektor zakładu rolniczego w Oranienbergu wspólnie z swoją siostrą, p. Joanną Budwech. Szkoła przyjmować będzie panienki 15-letnie, które mieszkać będą w zakładzie i przez kurs roczny uczyć się kolejno: gotowania, prania, obchodzenia się z bielizną, mleczarstwa, ogrodnictwa etc., oraz wszelkich robót kobiecych, jak krawieczyzny, haftu, szycia na maszynie itd. Kurs roczny dzielić się będzie na 4 oddziały, a mianowicie: 1) kuchnia, 2) mleczarstwo i ogrodnictwo, 3) pranie i porządek domowy, 4) roboty kobiece. Honoraryum za cały kurs roczny wynosi razem z utrzymaniem 360 marek. Kurs trzymiesięczny 100 marek. Podobna szkoła istnieje w Poznańskiem w Kurniku, prowadzona przez hr. Zamojską. W ogóle szkoły takie dla kobiet są bardzo pożądane.

Bismark i Amerykanie. Yankesy nadzwyczaj głęboko dotknięci są zachowaniem się księcia kanclerza w kwestyi adresu kondolecyjnego po śmierci Laskera. Amerykańskie pisma nadzwyczaj ostro odzywają się obecnie o Bismarku. Jako charakterystyczny przykład służyć może propozycya dzienników wychodzących na terytoryum Dacota. Stolica tego terytoryum nosi miano „Bismark“, otóż dzienniki proponują, aby nazwę tę przemienić na „Lasker“.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacye. Sąd w Drohobyczu ogłasza sprzedaż realności w Tustanowicach dnia 23 kwietnia i 26 maja. Sąd w Kołomyi sprzedaż realności l. 284 w Kołomyi 18 kwietnia i 16 maja — cena 400 złr. Sąd w Podhajcach sprzedaż realności l. 185 w Hołoczach 3 kwietnia, 8 maja i 5 czerwca Cena 1070 złr. Sąd w Złoczowie sprzedaż majętności Krzyżanowszczyzna 5 maja. Cena 15.000 złr. Sąd w Śniatynie sprzedaż realności l. 72 w Orelcu — 15 kwietnia, 12 maja i 16 czerwca. Cena 704 złr. Sąd w Bohorodczanach sprzedaż realności l. 149 w Łyścu 4 kwietnia i 9 maja. Cena 1650 złr.

Dział ekonomiczny.

Z Brzeska. W celu zaopiekowania się wobec teraźniejszego położenia Zakładu kredytowego włościańskiego interesami mieszkańców powiatu brzeskiego, będących dłużnikami tegoż Zakładu kredytowego, zawiązano komitet powiatowy z pięciu członków, w skład którego wchodzą: Jan hr. Stadnicki poseł na Sejm krajowy i deputowany do Rady państwa, członek wydziału powiatowego i centralnego komitetu dla spraw Zakładu włościańskiego, Floryan br. Gostkowski, marszałek Rady pow., Władysław Rotter, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego. Jan Götz, członek wydziału powiat., ks. Tomasz Siemek członek Rady pow.

Po ukonstytuowaniu się dnia 20 marca b. r. Komitet podzielił powiat na 12 grup i przybrał do grona swego dwunastu członków dla pojedynczych grup, których obowiązkiem będzie przybywać na posiedzenia obrad Komitetu i brać udział w sprawach dotyczących jego grupy.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa gosp galic. odbędzie się dnia 30 marca o godzinie 3 po południu w sali obrad komitetu Towarzystwa (Zakład Ossolińskich), na które Rada oddziałowa wszystkich członków zaprasza.

Zastępstwa banku krajowego. Do liczby Towarzystw, które podpisały już układ z Bankiem krajowym i otwarły zastępstwo, przybywają:

29. Tow. zaliczkowe w Mielcu. 30. Kasa oszczędności w Wadowicach.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 27 i 28 marca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran i to tylko z kmiecych posiadłości był tak mały, tem samem nie wywierający żadnego wpływu na obrót handlowy i przebieg targu, iż nawet cen nie notowaliśmy.

Przebieg dzisiejszego targu zbożowego na Kleparzu odbywał się w bardzo ciasnych granicach, ograniczonych po większej części na miejscowe potrzeby. Z kupców zagranicznych, szczególniej z Prus, coraz mniej przybywa na nasze targi.

O pszenicę popyt był mały, jedynie najlepsze gatunki tak pszenicy, jakoteż i żyta znajdowały pokup. Jęczmień browarny i owies trzymają się w cenie.

Nasiona strączkowe nie wielkiej uległy zmianie. Koniczyna szczególniej czerwona spadła w cenie.

O białą popyt zmniejszył się.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·40
„ czerwona	9·75	10·60
„ biała	9·60	10·50
Żyto polskie i kurskie	8.—	8·15
„ galicyjskie	7.75	8·—
Jęczmień browarny	8.50	9·—
Jęczmień na paszę	7·75	8·—
Owies na paszę	7·75	8·—
„ do siewu	8·25	8.45
Groch	9·—	10·50
Fasola	10·50	13·—
Wyka	7·50	8·—
Kukurydza	7·25	7·75
Bobik	—·—	—·—
Proso	6·75	7·60
Tatarka	7·60	8·—
Jagły	11·—	13·50
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	50.—	70·—
„ biała	75·—	100·—

Andrychów, 26 marca. Płacono za 100 klgrm. pszenicy 11 20, żyta 8 30, kukurydzy 7·40, jęczmienia 7·80, owsa 8·10, grochu 12·—, jagły 13·—, ziemniaków 2·80, siana 2·80, słomy 2·60.

Wadowice, 26 marca. Płacono za 100 klgrm. pszenicy 10·88, żyta 8·75, jęczmienia 8·85, owsa 8·50, siana 3·80, słomy 2·10.

Tarnów, 25 marca b. r. Płacono za 100 klgr. pszenicy 10·—, żyta 8·—, jęczmienia 8·30, owsa 0.—, grochu 0·—, bobu 0·—, tatarki —.—, prosa —·—, kukurydzy 0.—, ziemniaków 3·—, rzepaku —·—, koniczyny 47·—, siana 3·10, koniczu 4·60, słomy 2·— kilo masła —·—.

Z targu na bydło. Jak donosi *Gazeta lwowska* najbliższy wiedeński targ na bydło odbędzie się już według nowego regulaminu.

Z dniem 26 b. m. wchodzi w życie nowy porządek pociągów towarowych na bydło na kolejach galicyjskich, a to jak zapewniają ze źródła autentycznego, według znacznie z inicyatywy samego rządu zniżonej taryfy, która oprócz kolei galicyjskich obowiązywać ma także kolej północną Ferdynanda. Ta wyjątkowa taryfa wchodzi w życie równie z d. 26 b. m. i obowiązywać ma tymczasowo do 30 czerwca b. r.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 27 marca.

(G) Komisya budżetowa Izby poselskiej podjęła dziś przerwane od przeszło tygodnia obrady nad projektem rządowym o zatwierdzeniu ugody, zawartej między Sejmem galicyjskim a rządem w sprawie funduszu indemnizacyjnego. Rzecz wzięła dziś obrót niespodziewany o tyle, o ile w sprawie tej może jeszcze cośkolwiek być niespodzianego. Pan Lienbacher, który dziś w argumentacyi był niepospolicie słaby, zastąpił siłę argumentów tonem gwałtownym, zdradzającym wyraźnie, że rabulistyka jego dotychczasowa była tylko płaszczykiem czegoś gorszego jeszcze. Gdy bowiem rabulistyczne wywody jego nie mogły ostać się wobec zdrowych argumentacyj prawniczych pp. Ziemiałkowskiego, Euzebiusza Czerkawskiego i Gniewosza, zrzucił ów płaszczyk i stanął otwarcie jako agitator. Powiada dziś, że przekonał się, iż rząd nie broni w tej sprawie interesu państwa, lecz jedynie interesu Galicyi; a ponieważ wobec takiego stanu rzeczy rząd, gdyby sprawa wytoczoną została przed trybunał polityczny, mógłby stanąć przed trybunałem po stronie Galicyi, przez co sprawa byłaby z góry rozstrzygnięta na niekorzyść państwa, przeto cofa swój wniosek o wytoczenie sprawy przed trybunał polityczny a wnosi przejść nad projektem rządowym do porządku dziennego.

Cóż znaczy właściwie to cofnięcie pierwotnego wniosku? Nic innego, tylko to, że p. Lienbacher przekonał się, iż trybunał mógłby orzec tylko na korzyść Galicyi. Powiedział to sam p. Lienbacher, ale, nie chcąc sam uznać słuszności takiego orzeczenia, nie zawahał się uczynić rządowi zarzutu, iż źle broniłby interesu państwa przed trybunałem; co więcej, nie zawahał się podać w podejrzenie niezawisłości i bezstronności trybunału politycznego, utrzymując pośrednio, iż trybunał uległby wpływowi rządu. Oto prawnik!...

Pan Hausner, który dziś zabrał głos do bardzo obszernego przemówienia, bardzo słusznie odpowiedział p. Lienbacherowi, że właściwie powinienby w interesie kraju głosować za dzisiejszym wnioskiem jego; ale nie może uczynić tego, bo Sejm uchwalił ugodę, a uchwała Sejmu jest dla reprezentantów kraju u parlamentu wiedeńskiego *suprema lex.* Ten jedynie wzgląd nie pozwala mu głosować za wnioskiem p. Lienbachera, który jest dla kraju bez porównania korzystniejszy od ugody, przeciw której też w Sejmie wraz z znamienitą mniejszością głosował.

Od rządu przemawiali dzisiaj pan minister Ziemiałkowski i wydelegowany z ministerstwa spraw wewnętrznych radca ministeryalny Raab, tudzież wydelegowany z ministerstwa skarbu radca ministeryalny p. Niebauer. Pan minister Ziemiałkowski odpierał zarzuty przeciwników, że nie bierze udziału w obradach komisyjnych minister skarbu, tłomacząc, że sprawa należy do ministerstwa spraw wewnętrznych, nie zaś do ministerstwa skarbu, a zresztą rząd ma prawo poruczyć zastępstwo swe, komu zechce. O innych wywodach pana ministra doniesiemy chyba wtedy, gdy autentyczniej o nich się poinformujemy. Pan Raab bardzo stanowczo i w sposób godny uznania dowodził, że państwo w r. 1848 zobowiązało się ponosić ciężar indemnizacyjny, że w r. 1868 obowiązek ten na nowo uznało i że w r. 1874 takie samo było zapatrywanie rządu. P. Niebauer przedstawiał, jak wielce korzystna dla państwa jest ugoda, zaw[...] galicyjskim.

Przemawiał także za [...] p. Tonkli.

Oto krótki szkic obrad dzisiejszych. Spodziewamy się, że będziemy mogli przesłać w tych dniach sprawozdanie obszerniejsze.

Jutro skończą się już obrady komisyjne i wniosek z jednej strony Lienbachera, z drugiej Zeithammera pójdą pod głosowanie.

Z całego serca, z całego przekonania życzymy powodzenia wnioskowi Lienbachera; wtedy bowiem Sejm będzie zwolniony od ugody i nie wątpimy, że kraj sam wytoczy sprawę przeciw państwu przed trybunał polityczny.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 28 marca. Senat akademicki uniwersytetu wiedeńskiego orzekł w sprawie profesora Lor[...] że może on rozpocząć wykłady w kursie [...] b. r., ale w starym budynku uniwersyteckim. Wiadome sceny między tym profesorem a studentami odbywały się w nowym gmachu. Zarazem dał mu senat życzliwą radę, aby się w żadne dyskusye ze studentami nie wdawał. W ten sposób sprawę Lorenza można za załatwioną uważać.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 marca. Komisya budżetowa ukończyła obrady nad ugodą w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. Wniosek Lienbachera o przejście do porządku dziennego, odrzucono 20 głosami przeciw 12, a przyjęto projekt rządowy, za którym głosowali między innymi Lichtenstein i Dürkheim. Lienbacher zgłosił przejście do porządku dziennego, jako wotum mniejszości, które podpisali członkowie lewicy.

Wiedeń, 28 marca. (Posiedzenie Izby panów). Czedik referuje projekt przejęcia kolei Franciszka Józefa, Rudolfa i Vorarlberskiej. Koenigswarter mówi przeciw zasadzie upaństwowienia, która w austryackich stosunkach jest ekonomicznie i finansowo błędną. Zwiększanie długu państwa jest niebezpieczne. Mowca głosuje przeciw projektowi bez wszelkich ubocznych względów politycznych, wyłącznie z przedmiotowych, zwłaszcza zaś finansowych względów.

Haerdl nie zgadza się z zapatrywaniem poprzedniego mowcy — protestuje przeciw niektórym zarzutom, czynionym Towarzystwu kolei skarbowych przez sprawozdawcę.

Minister handlu Pino oświadcza, że wprawdzie w komisyi nie odpowiadał na ogólne finansowe zarzuty Koenigswartera, ale podnosił pomyślny finansowy skutek projektu, będącego na porządku dziennym. Konwertowane papiery kolejowe są w pewnych rękach. Francuska metoda musi być wprzódy co do skutków swych wypróbowaną — we Włoszech zaś układy nie doprowadziły jeszcze do pozytywnych wyników. Rząd uważa układy z trzema kolejami, o których mowa, jako korzystne. Przy kolei Franciszka-Józefa 50 centów od akcyi są spłatą za zupełnie uprawnioną nadzieję pomyślnego w przyszłości rozwoju. — Minister zaleca przyjęcie projektu. *(Oklaski).*

Leon Thun zwraca się przeciw pochwałom, jakie wyraził Koenigswarter dla włoskiej finansowej polityki. Zapytuje ministra co do stosunku południowej kolei z vorarlberską.

Minister handlu Pino odpowiada, że rząd zawarł już układ peażu z koleją południową o ruch z Woergl do Insbrucku. Na uwagę Koenigswartera, że układy z koleją Franciszka Józefa prowadził rząd z nerwowym pospiechem, odpowiada minister handlu wskazując na to, iż rokowania trwały dwa lata.

Po skończonem przemówieniu sprawozdawcy, przyjęto projekt bez zmiany — również i projekt dodatkowego kredytu na budowę kolei arulańskiej, zmianę ustawy o miarach i wagach i sprawę konsularnego sądownictwa w Tunisie.

Następne posiedzenie jutro.

Berlin, 28 marca. Urzędowy *Reichsanzeiger* donosi, że zarządzono przywrócenie dotacyi dla arcybiskupa kolońskiego od początku r. 1884.

Frankfurt, 28 marca. Na wczorajszej konferencyi związku południowo-niemieckich kolei w sprawie ruchu na kolei arulańskiej były reprezentowane wszystkie zarządy niemieckich i austryackich kolei do tego związku należących. W rozprawie nad ustanowieniem taryfy uczyniły koleje niemieckie deklaracyę, że nie mogą przystać na zniżenie taryfy dla przewozu austryackich i węgierskich produktów do Niemiec, jak tego żądają zarządcy kolei austro-węgierskich. Po tem nastąpiła szczegółowa rozprawa o handlowej polityce kolei, przyczem naturalnie sprzeczność interesów między linią arulańską a południowo-niemieckimi kolejami znacznie utrudniała porozumienie. Zresztą usiłowano z obu stron dojść do porozumienia, dlatego jest nadzieja, że w końcu rezultat pomyślny będzie osiągnięty. Wczoraj wieczór odbył się dalszy ciąg obrad. Dziś trwają obrady dalej.

Dziś i jutro odbędzie się konferencya w sprawie kolei arulańskiej między reprezentantami kolei niemieckich, austryackich i francuskich.

Paryż. 28 marca. Na posiedzeniu Izby postawił radykał Barodet wniosek rewizyi konstytucyi, zażądał uznania tego wniosku za nagły i doniósł, że rząd zamierza poruszyć sprawę rewizyi konstytucyi z początkiem sesyi majowej równocześnie w Izbie i senacie.

Wniosek o nagłość odrzucono jednak 339 głosami przeciw 208.

Paryż, 28 marca. Poseł turecki zaprzecza urzędownie niepokojącym wiadomościom o stanie zdrowia sułtana.

Paryż, 28 marca. Na posiedzeniu Izby odbyła się rozprawa w kwestyi Madagaskaru, a po wysłuchaniu prezesa ministrów przyjęła Izba 450 głosami przeciw 32 wniosek, aby obstawać przy wszystkich prawach Francyi do Madagaskaru, a przekazać żądanie kredytu specyalnej komisyi.

Prezes ministrów oświadczył, że Francya nie chce prowadzić zdobywczej polityki tylko zamierza bronić ludów i osad na północno-zachodniej stronie wyspy.

Rzym, 28 marca. Papież prekonizował wczoraj Schoenborna na biskupa budziejowickiego, kanonika Schwarca jako biskupa in partibus do pomocy kardynałowi Schwarzenbergowi, a Franciszkanina Markowicza, jako biskupa in partibus i apostolskiego zawiadowcę dyecezyi Banjaluka.

Rzym, 28 marca. Na dzisiejszym konsystarzu nie miał papież żadnej allokucyi. Allokucya papieska na konsystorzu z przeszłego poniedziałku poświęconą była wyłącznie pochwale nowo mianowanych kardynałów.

Dziś udzielił papież arcybiskupowi neapolitańskiemu insygnie kardynalskie, i prekonizował różnych biskupów zwłaszcza dla Francyi i Hiszpanii.

Konstantynopol, 28 marca. Sprawa przywilejów patryarchy greckiego rozwiązaną została przez wręczenie patryarsze beratu inwestytucyjnego z poprzedniemi zgodnego.

Kair, 28 marca. Dziś rano wyruszyli Anglicy przez Tamanieb. Gdy ich nieprzyjaciel zobaczył, uciekł natychmiast w góry przyjęty ogniem angielskim. Anglicy nie ponieśli żadnych strat. Admirał Hewett uważa kampanią za ukończoną.

Kair, 28 marca. Komunikacya telegraficzna między Schendy a Berberem została przywrócona. Okolica z tamtej strony Schendy pozostaje eszcze w rękach powstańców.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2[illegible] marca 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·55	79·[illegible]0
„ 5% austr. nieopodat.	95 55	9[illegible]·35
„ srebrna	80 95	80 95
„ złota	101·85	101·75
6% Renta złota węg.	121·85	121·75
4% Renta złota węgierska	91·70	91 65
Losy z r. 1860	136·60	136·[illegible]0
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	843·—	843·—
„ kredytowe austr.	323·75	323 70
Londyn	121·35	121·35
Napoleondor	9·61	9·61
Lombardy	143·90	143 60
Losy z r. 1864	17[illegible]	169·[illegible]5
Akcye Karola Ludwika	29[illegible]·50	298·—
Akcye Lwow. Czer.	17[illegible]·50	1[illegible]6·[illegible]0
Akcye kol. węg. półn. wsch.	15[illegible]·75	157·[illegible]0
Obl. Indem. galic.	1[illegible]0·—	10[illegible]
Losy Prem. Węg.	116·60	115·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	14[illegible]·2[illegible]	147·25
Akc kol. półn. zach. austr.	186·5	186.50
6% Listy zast. hipot. gal.	101 50	1[illegible]1·5[illegible]
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·[illegible]0
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	174·50	174·5[illegible]
Marka	59·30	59·25
Ruble	123·50	122·50
Dukat	5·68	5·68

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 2[illegible] marca 1884		
Banknoty austryac.	168·65	168 75
Wiedeń	168·50	168 60
Warszawa	207 60	207 30
Ruble	208 5	2[illegible]7 5
5% Listy zast. król. polsk.	64·—	63·9[illegible]
4% „ likwidacyjne	56·40	56·20
Akcye Karola Ludwika	12[illegible] 7	126·40
„ kredytowe	559·[illegible]0	561 [illegible]

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Krakow, dnia 28/3.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	12[illegible] —	123 25
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59 —	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 58	9 65
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	99 75	100 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	96 75	97 75
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 25	100 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	99 25	100 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 75	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 —	99 —
5 „ „ zast Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	87 80	88 70

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 27/3

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
6 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 27/3.

	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 27/3.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA.

	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 80	79 95
4⅕ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	80 95	81 10
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	101 75	101 95
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	95 35	95 50
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 80	124 30
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 50	137 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 —	144 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 -
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	169 50	170 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 75	122 85
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	91 65	91 80
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	88 60	88 75
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	95 20	95 60
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 75	117 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	113 80	114 10

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 75	100 25
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. . „ „ 100	99 75	100 25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 75	101 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 75	115 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 80	29 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 70	19 90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr 100	120 75	121 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	101 90
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ „ „ „ . . 100	97 6	98 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 75	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 50	98 75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 10
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	— —	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 90	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	100 50	100 70
4% „ „ „ „ „ 100	94 15	94 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	100 —	100 25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 75	101 25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 50	97 —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	97 75	98 25
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	78 —	78 25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	102 05	102 35
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 90	98 1[illegible]
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	142 50	143 —
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 25	98 50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 —	96 40

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr, w. a. „	174 —	174 50
Klary . . . . . na 40 złr m. k. „	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a. „	111 50	— —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	19 50	20 50
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	17 50	18 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 25	— —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 65	12 80
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 50	6 65
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	20 —	21 —
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	52 75	53 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 —
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	47 50	48 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	65 —	67 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	28 50	29 60
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	37 50	38 —

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank . . . . . . na 120 złr.	116 75	117 25
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	109 50	110 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	323 70	324 10
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	326 50	327 —
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	113 —	113 25
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	843 —	845 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	110 75	111 —

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	178 —	178 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2692 —	2697 -
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	208 —	203 25
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	297 75	298 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	147 —	147 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	176 50	177 —
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200	160 —	160 25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	174 50	175 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	315 —	316 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	143 60	144 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki . . . . „ „	9 61	9 63
20-to Markówka . . . . „ „	11 86	11 88
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 90	9 92
Funty szterlingi . . . . „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 92	10 94
Banknoty włoskie . . . . „ „	48 05	48 15
Ruble papierowe . . . . „ 100 „	123 75	12[illegible] —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski